

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, par-
ter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata za „Gazetę Narodową” wynosi

we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie 3 kor. 50 h.	6 kor. 50 h.	10 kor. 50 h.
kwartalnie 12 „ 15 „ 31 „	18 „ 21 „ 61 „	

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem młód i powieści” lub
też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-
mami rocznicem premi:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za przesłaniem do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: **We Lwowie:** Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Moser Seilerstraße 2, A. Oepfel Grünangergasse 12, M. Duks Nachf. Max. Augenthal & Emerich Lessner I. Wolzelle nr. 9, Schallek Wolzelle 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **We Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie:** M. H. Hasenstein & Vogler i G. Daube & Comp. **We Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następcza: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem
lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za
wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespon-**
dencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 et.)

Warunki pokoju rosyjsko-japońskiego.

Dzisiejsze telegramy doniosły z Nowego Jorku, że główny rosyjski pełnomocnik pokojowy Witte stanął tam wczoraj. Pojtrze już rozpoczęły się konferencje pokojowe w Portsmouth a cały świat śledzi je będzie z napiętą uwagą.

Przypominamy więc w krótkości propozycje pokojowe, które — oczywiście całkiem nieoficjalnie i nie z odpowiedzialnego źródła — dotychczas ze strony Rosji się pojawiły. Według wiadomości, które w tym kierunku są publicznie znane, będzie oferta Rosji obejmować następujące punkty:

- zwrot Mandżurji Chinom;
- odstąpienie — może tylko w dzierżawę — Liaotungskiego półwyspu z Portem Artura Japonii;
- odstąpienie Sachalinu Japonii;
- uznanie japońskiego protektoratu nad Koreą;
- odstąpienie wschodnio-chińskiej kolei żelaznej Japonii, względnie japońskiemu zarządowi na rzecz Chin;
- wreszcie wielka kwestya odszkodowania wojennego, w której to sprawie Rosya dotąd — jak wiadomo — zajęła stanowisko stanowcze negatywne. Ponieważ jest rzeczą jasną i ponieważ nie można przypuszczać, aby Japończycy zechcieli się zrzec wszelkiego odszkodowania w gotówce, mają się pojawić następujące propozycje:

wykupno wschodnio-chińskiej kolei przez Chin; dalej

wykupno rozmaitych rosyjskich kolejowych i innych koncesji i praw na terytorium chińskim przez Chin; i

wypłacenie przypadającej za obie strony sumy przez chińskie kasy na rzecz Japonii. Jak wysoka cenę Rosya poda za te pozycje, dotąd wiadomo; że jednak Chiny jakkolwiek zobowiązania, odnoszące się do tej sprawy, na pewne odrzuca, to już zostało wyraźnie ogłoszone zarówno w nocie cyrkularnej Chin, jak w ustnych komentarzach postów chińskich przy rozmaitych dworach. Naddo, jak donoszą, Chiny same domagać się będą ze swej strony odszkodowania w wysokości dziesięciu milionów dolarów od Rosji za spustoszenia, poczynione w czasie wojny na terytorium chińskim. Czy więc wśród takich warunków wspomniane rosyjskie propozycje będą brane poważnie przez Japonię pod dyskusję, jest rzeczą co najmniej wątpliwą.

Alle nawet gdyby się przypuszcilo, że Japonia przekazała na Chin za możliwy do przyjęcia i do wyekzekwowania zechce uznać, to jeszcze pozostaje pytanie, czy wysokość wymienionych sum wykupna, choćby bardzo wysoko liczona, może osiągnąć kwotę trzech, a tem bardziej pięciu miliardów. Jest rzeczą jasną, że suma ta musiałaby zostać bardzo w tyle za miliardowymi pretensjami. W kołach dyplomatycznych utrzymuje się teraz — nie wiedząc, jak to nazwać: mniemanie czy pogłoska — że Witte miał otrzymać pełnomocnictwo na postawienie w sprawie ewentualnego uzupełnienia przyznanej przez Rosję sumy aż do wysokości, żądanej przez Japonię, wniosku bardzo oryginalnego, który będzie tak stylizowany, iż odejmie odnośne wyplacie charakter upokarzającego odszkodowania wojennego. Mówią mianowicie w tej sprawie w kołach dyplomatycznych, że Rosya chce złożyć znaczną część kwoty w formie dobrowolnej ofiary cara, ze względu ludzkości, na rzecz rannych Japończyków, oraz na rodziny po poległych Japończykach. W podobny sposób ma potem nastąpić taka ofiara ze strony cara na rzecz rannych Rosyan i na pozostałe po poległych Rosyanach rodziny, naturalnie jednak musi naprzód nastąpić wypłata na rzecz Japończyków.

Jak się rzeczy ułożą, okaże najbliższa przyszłość.

Listy z Warszawy.

Warszawa 1 sierpnia.

(Położenie ogólne. — Sprawa szkolna. — Protest partii narodowo-demokratycznej. Policja warszawska w opressyi. — Nowe obstrzenia cenzuralne. — Gen. gubernator Maksimowicz. — Sprostowanie plotek. — Nowa socjalistyczna partya żydowska.)

Położenie ogólne nie wiele się zmieniło. Zjemy ciągle w okresie pewnego oczekiwania, raz mniej raz więcej w gorączkowy stan przechodzącego. Istotne jednak zmiany, czy reformy nie przychodzi. Wszystko, co się stało już, jest albo niczem, albo czeka na ostateczne załatwienie, opracowanie lub zatwierdzenie.

Najbardziej palącą kwestją szkolną pozostaje w zawieszeniu. Przewidzieć nie można, co z niej wyniknie, choć do rozpoczęcia nowego roku szkolnego zaledwie parę tygodni. Prasie wolno pisać o różnych projektach idealnych szkół prywatnych, mających zastąpić szkoły rządowe. Projekty te są po większej części nie wykonalne. W ostatnich czasach kilka gazet umieściło relacje z rozmów na temat szkół z p. Szwarzem, kuratorem okręgu naukowego. Ze przy każdym z tych interwiewów p. Szwarz zapewnia o „słych najlepszych chęciach”, lub t. p. — to zupełnie istoty rzeczy nie zmienia. Konkluzja z nich wątpliwa, kurator bowiem zwraca uwagę, że główne punkta reformy szkolnej nie zostały ostatecznie opracowane. Na pytanie więc: co robić? — nie ma stanowczej odpowiedzi i być jej nie może.

Ow protest polskiej partii narodowo-demokratycznej nie odniósł, jak należało się spodziewać, żadnego rezultatu. Zdolano zebrać 10.000 podpisów — poczem władza, opierając się na zakończeniu protestu, w którym się dopatrzyła „podburzenia do rewolucyi”, zakazała zbierania dalszych podpisów, urzędy zaś pocztowe i telegraficzne otrzymały nakaz nie przyjmowania listów i depeš, dotyczących widocznie agitacyi w tym kierunku. Tym sposobem dalszą czynność na rzecz protestu uniemożliwiono. Drukować go także nie wolno, nawet gazetem rosyjskim, przynajmniej w dostownym brzmieniu. Jeszcze raz powtórzyć należy, że wobec zbyt ostrej formy protestu można było to wszystko z góry przewidzieć.

Wszystko więc pozostało nie zmienionem w obec ciągłego napięcia umysłowego. Wśród policji warszawskiej panuje ciągły stan napięcia i coraz większa objawia się niechęć do służby. Niema dnia, żebyśmy nie słyszeli o zamierzonem lub spełnionem zabójstwie jakiego policjanta, o poranieniu, zbićiu lub t. p. Wszystko to dzieje się w większej części tych wypadków na mocy wyroków socjalistycznych. Wobec tego policjantów, skazanych na śmierć przez terror, naznaczają przeważnie do straży przed zamkiem, gdzie niebezpieczeństwo dla nich jest najmniejszym, zwłaszcza, jeśli się ich używa do służby wewnątrz zamku. Służba w zamku trwa ciągle, bez względu, czy gen. gubernator jest obecny, czy nie. Ale i tu nie dają im spokoju terroryści.

Dzisiaj rano z rogu małej uliczki za Zamkiem strzelano do policjanta Stanisława Kładzika. Ranno go tylko dość lekko. Kiedy po opatrunku lekarskim chciano go przewieźć do szpitala, ranny oparł się temu, prosząc, aby go zostawiono na miejscu, ponieważ podczas transportowania go do szpitala usiłowanoby go niewłaściwie zabić. Fakt nader charakterystyczny tak dla stosunków, panujących u nas w ogóle, jak dla położenia, w jakim się znajdują policja.

Od kilku dni znać u nas nowo pewne obstrzenia cenzuralne. Tak np. w sprawach, dotyczących strajków, napadów ulicznych, strażów do policji, manifestacyi i wszystkiego, co się z tem łączy lub wiąże, wydano stanowcze polecenie, aby się zwracać tylko do policji, od której zależy absolutnie, co można a czego nie można drukować. Czynność tę spełnia p. Akajmow, urzędnik do szczególnych poruceń przy sekcji policji warszawskiej, a zarazem redaktor „Gazety policyjnej”.

Jen. gubernator Maksimowicz bawi ciągle w obozie pod Zegrzem i jego okolicach. Dawniej rozeszła się pogłoska, że uciekł, dziś głosi jakiegoś pisemko niemieckie, że uciekł z powodu: „milionowej malwersacyi, jaka się wykryła w admini-

stracyi Król. Polskiego”. I jedno i drugie nie jest prawdą. Malwersacyi w zarządach tak kraju naszego, jak w ogóle wszędzie, jest tyle, że właściwie wszystko na niej się opiera. Ale wiadomości jest zredagowana tak, aby czytelnik mógł się domyślać, że i ten Maksimowicz jest w tem skomplotowanym. Jest to poprostu kalumnia. Wiadomo, że jen. Maksimowicz jest najpierw osobiście bardzo zamożny, a potem nigdy w życiu w żadnej nieuczciwości administracyjnej nie brał udziału.

Tak samo nie rozumiem, dlaczego rozgłoszono między innymi, jakoby nam groził niebawem ogólny stan obłąkania w kraju. Jest to przesada. Prawdą jest tylko, o czem już donosiliśmy, że jen. Maksimowicz nosi się z zamiarem ogłoszenia tego stanu w razie powtórzenia się zamachu z bombą lub masowego wystąpienia tłumu do walki z wojskiem i policją.

Jak wiadomo, poza „Budem”, „Związkim socjalistycznym Polski i Litwy”, oraz „Polską partią socjalistyczną” (P. P. S.) powstała od niedawna „Polska partya socjalistyczna Proletaryat”, najmniej liczna ze wszystkich. W gruncie pod pozorem i firmą „polskość” jest ona również żydowska. Świadczy o tem ostatnia jej odezwa do „Towarzyszów robotników” pod godłem: „Proletaryszce wszystkich krajów, łąćcie się!” Treść jej więcej brzmi: Robotnicy, bądźcie gotowi; areybiskup warszawski grozi socjalistów z kazałnic, a więc mamy teraz przeciw sobie carat, burżuazję, duchowieństwo i prasę i t. d... W końcu odezwę okrzyk: „Przec z caratem! Precz z narodową demokracją! Precz z antysemityzmem!” co tem wyraźniej dowodzi, że główną rolę grają żydzi.

Wątpić można, czy „robotnik polski”, o którym mowa w odezwie, zapomnieć zechce tak odrazu, że dotąd głównymi jego wyzywaczami byli właśnie żydzi. Wie on o tem tak dobrze, że prawie każdy z tego właśnie koła jest urodzonym, naturalnym, a można rzec nawet: odruchowym antysemitą.

Niepokoje w armii rosyjskiej.

(Koresp. „Gaz. Nar.”)

Warszawa 1 sierpnia.

Mnożą się wieści o niepokojach w wojsku, które i do nas zaczynają przenikać, choć w mniej groźnych okolicznościach.

Znamienny pod tym względem fakt zdarzył się przed kilku dniami w miasteczku Góra Kalwary pod Warszawą, gdzie około 2 tysiące rezerwistów, ściągniętych z wewnętrznych gubernij rosyjskich, wszczęło rozruchy dla złego i niedostatecznego jedzenia. Zbuntowanemu rozbił jedyne w miasteczku, zresztą przeważnie żydowskiem, dwie traktyerne, oraz skład z mąką, różnymi artykułami spożywczymi i codziennej potrzeby. Żołnierze nasyczyli głód, zaprzestali dalszych awantur i powrócili spokojnie do koszar.

O ile władza wojskowa pociągnie ich za to do odpowiedzialności i czy w ogóle pociągnie, tego przewidzieć trudno.

Każde prawie t. zw. gospodarstwo pułkowe w armii rosyjskiej ma na swoim szmuniem różne grzechy wobec żołnierzy, co sprawia, że niezadowolone biednego a okradanego żołdaka jest prawie w każdym ze znanych a licznych wypadków nieposposzeństwa pierwszym motywowem ruchów i buntów. Główna zasada ekonomiczna armii polega na tem, że pułk każdy otrzymuje pewną sumę z ministerjum wojny, stosownie do rodzaju bronii, warunków miejscowych itd. Otrzymawszy — niech robi, co chce, byleby ludzie nie umarli z głodu, mieli nieźle mundurzy, a ko nie i sprzężaj (w Rosyi niema kolumn pociągowych, czyli t. zw. trenu, jako osobnego rodzaju bronii) był w porządku.

Podobna zasada w kraju, gdzie ludzie bywają uczciwi, gdzie wszyscy zarządzający mieniem ogólnem nie myślą tylko o tem, jakimby sposobem coś ukradli z tego mienia — mogłaby mieć niejedną stronę dobrą. Ale w Rosyi wszelkie podobne rzeczy kończą się na łapownictwie, a w rezultacie na krzywdzie biednego człowieka. Za czasów staro-mikołajowych i jeszcze za panowania Aleksandra II pułkownicy dorabiali się fortun, do tego stopnia, że awans na generała

był, a więc na stanowisko już ponad samodzielnem gospodarstwem pułkownika, uważano nieraz za rodzaj degradacyi. Częściowo zdołano później ukroćć, właściwie utrudnić tylko owo systematyczne okradanie pułku przez pułkownika. Pomimo to jednak gospodarstwo pułkowe jest i dotąd jednym ciągiem konszachłów pomiędzy dostawcami a zwierzchnością pułkową.

Żołnierze wiedzili o tem zdawną i wiedzą dziś doskonale. Ale dyscyplina nakazywała im milczenie nawet wobec tak oczywistej krzywdy. Dopiero teraz, kiedy ta dyscyplina zaczęła się rozluźniać, kiedy się przekonano, że przyczyną strasznych klęsk militarnych Rosyi jest nierząd i złodziejstwo, nietylko w pułkach, ale w całej administracyi wojskowej, wystąpił też i krzywdzony od wieków żołnierz przed front, dopominając się o swe słuszne prawa.

Dlatego to właśnie w każdym prawie rozpoczynającym się ruchu wśród wojska zle, zgnie lub spleńdiale pożywienie jest pierwszym powodem niesubordynacyi. Żołnierz wie nietylko, że miejsce jest zgnie, ale i to, że na tem rozmaitości jego zwierzchnicy coś zarobił. Doktor pułkowy lub o'retęwy, orzekający zwykle w tych rachach, że pożywienie jest dobre, działa tak albo dlatego, ponieważ jest także w spółce z dostawcami, albo wprost z rozkaz pułkownika.

W tych więc przyczynach szukać też należy źródła rozruchów wśród rezerwistów w Górze Kalwary pod Warszawą i dlatego to właśnie wyrażem wątpliwosć, czy zwierzchność pułkowa zechce o tem donieść wyżej. Zwierzchności chodzi zwykle w takich wypadkach o własną skórę.

Podobne też wieści dochodzą równocześnie z różnych garnizonów, głównie w głębi Rosyi. Dzisiaj slyszałem to i o dwóch pułkach z Charkowa, gdzie żołnierze zagrozili, że w razie jeśli się jedzenie nie polepszy, urzadzają coś podobnego do tego, co było w Odessie.

Michał.

Korespondencje.

Rzym 31 lipca.

(Rzemyki swiatek dziennikarski. — Burza w loży dziennikarskiej w parlamencie. — Życie farsą. — Stworzenie pierwszego dziennikarza. — Sylwetki dziennikarzy rzymskich.)

Osobliwy to ludek, ci rzymscy dziennikarze — zawsze to nerwowe i bałaśliwe, zawsze niezadowolone, zrzędzące i zwadliwe. A jednak w gruncie rzeczy to „najpocieszniejsze chłopy” na świecie. Ktoby zagnął do sali dziennikarskiej w tutejszym urzędzie telegraficznym, dniem lub nocą, zdawałoby mu się mogło, że tam się staczają bóki i spory zacięte. Panowie **giornalisti** wykrzykują i gestykulują zawzięcie,omal, że się nie pobiją. Za chwilę uspakajają się wszyscy, zajęci pisaniem. Takie to już usposobienie poludniowców i tych, którzy „piszą do gazet” i tych, którzy je czytają. Gwałtowny temperament przede wszystkim!

Warto też widzieć tutejszych moich kolegów po piórze na jednym z bardziej ożywionych posiedzeń na Monte Citorio. Istne piekło! Nie wiadomo kto bardziej hałasuje, czy panowie **onorevoli** (poslowie), czy też ci tam panowie z loży dziennikarskich. Spiją się okrzyki, dowiecy, łajania, nawoływania posłów po ich przyzwiskach. Dziennikarze mianuwać, mruwać, grzechoczą jak żaby — jednym słowem: bawią publickę, wysoką izbę i siebie samych. Zdarza się nawet, że ten lub ów z najweselszych kolegów wpada na salę i prowadzi głośną rozmowę z deputowanymi. Żadnej sztywności, powagi, surowości, gdyż inaczej lawy dziennikarskie strajkują, a w łamach swych pism na izbę poselskiej nie pozostawiają suchej nitki. Czyż myśleć państwo, że inaczej dzieje w sądzie? Tam wprawdzie dziennikarze nie mają sposobności do występowania; ale za to kłocą się pa nowie z trybunału z adwokatami, oskarżony z prokuratorem lub przewodniczącym, przysięgli z rzeczoznawcami, albo też wszyscy razem nawzajem ze sobą. Publikacja nie posiada się z radości i „darzy wykonawców oklaskami” — zupełnie jak w teatrze, na farsie. Bywa też, że adwokaci stron przeciwnych chwy-

PIOTR LOTL.

Trzecia miłość pani Brzoskwinii.

Opowiadanie z czasów wyprawy chińskiej.

(Ciąg dalszy.)

L. Wtorek 15 października.

Po długich krążeńiach po morzach chińskich i japońskich zawinęliśmy znowu do Nagasaki. Prawdopodobnie po raz ostatni jestem w tem mieście i nie mam nadziei zobaczenia go jeszcze kiedyś w przyszłości.

Jestem w Nagasaki i cieszy mnie to.

Pozostaniemy tu przez trzy tygodnie i będziemy podziwiać przepyszne kwiaty, ładne słońce jesienne, ustawicznie błękitne niebo i złote pomarańcze.

Ubiaram się szybko, jak student na waka-cjach, aby jak najprędzej dostać się do miasta. I nareszcie jestem na zachwycających ulicach i zbieram uśmiechy dziewcząt, gejsz i handlarzy bibelotów.

Kram pani Liszki promienieje już z daleka jak ogromny bukiet ze świeżych kwiatów na ciemnym tle; całą wystawę zalegają wyłącznie czerwone róże i żółte chryzantemy.

Naturalnie idę najpierw do panny Inamoto. Ponieważ ona mnie nie spodziewa, muszę, aby ja zobaczyć, dotrzeć aż na dziedziniec pagody, w którym ona mieszka. Ukrywam się tam poza pnem stuletniego cedru. Czekałam długo na tem czcigodnym miejscu, gdzie dusza Inamoty tak dziwnie się ukształtowała w uwielbieniu starych symboli. Pomiędzy dużemi filizami, któremi wybrukowany jest dziedziniec, rośnie trawa; widocznie nie wielu poboznych tu przychodzi. Po środku wznoszą się olbrzymie palmy sagowe a cedr, poza którym się ukrywam, szeroko rozpościera swoje poziome gałęzie, w wielu miejscach popodpierane. Dziedziniec otaczają terasy pełne gróbów, a strzeże ich budza z granitu. Wprost przedemną znajduje się stara świątynia z drzewa cedrowego, niegdyś złocona i polichromowana, dziś szara, prawie już rozpadająca się.

Kryję się jak złoczyńca w lesie. Wiem, że w Japonii nie może mi się zdarzyć nic strasznego, ale nie chciałem, aby ta mała, niewinna istotka, której spokój przyszedł zakłócić, miała z mego powodu jakie nieprzyjemności...

Na około mnie panuje cmentarna cisza i ta cisza poczyna mnie wreszcie niepokoić. Czyżby to miejsce było zupełnie opustoszałe. Czyżby moja przyjaciółka już stąd odleciała?

Leżę w tem z głuchym szczeniakiem otwierając się podwoje świątyni i pojawia się panna Inamoto w domowej sukni; trzyma w rękach miotłę i odmiata zeschłe liście z progu. Jakże była zachwycająca!

Twarzyczka jej oblała się pąsem, gdy mnie spostrzegła. Rzucała miotłę i poskoczyła ku mnie z dziecięcą radością...

Dziwnie! Nic się nie bała, ona, która zawsze była tak pełną obaw...

Leżę to tylko okoliczności tak szczęśliwie się zdarzyły; jej mały braciszek był w szkole, służąc w mieście a ojciec u sąsiedniego bonzy. Byliśmy zupełnie sami.

Inamoto się śmieje. Śmieje się, ponieważ jest młoda, ponieważ jest zadowolona, ponieważ słońce jasno świeci, ponieważ kwiaty pachną w okolo...

— Czy chcesz zobaczyć naszą świątynię? — zapytuje.

Wstępujemy do starożytnej świątyni, zapalonej drażniącymi fantazyjnymi symbolami, o dziwnych formach, groźnych gestach, w pomroku za-

lewie widocznych. Tylko w głębi jest troszkę światła, tam, gdzie złoty lotos wyrasta z ogromnej wazy...

— Czy chcesz teraz zobaczyć mój dom? — pyta panna Inamoto.

Zrzuciwszy obuwanie, wchodzę do stuletniego ale czystego białego domu; wewnątrz wszystko białe a tylko bukiet kwiatów w wazie z brzoźny rozprasza monotonię. Zczerniały od dymów kadzidel otarż przodków, z czerwonej i złotej laki, jest bardzo piękny a tablica genealogiczna nadzwyczaj długa.

Zbliża się już jednak godzina, w której powróci braciszek ze szkoły. Panna Inamoto odprowadza mnie przez ogród aż do muru w tem miejscu, z którego ją poraż pierwszy zobaczyłem.

— Szkoła — mówiła mi w godzinę potem panna Deszcz-kwietniowy, siedząca obok pana Swong na białej macie — że nie przyszedł zaraz wczoraj. Byłbyś poszedł z nami do pagody pod koniem z żetu, gdzie była wielka uroczystość. Najlepsze tancerki z Nagasaki brały udział w uroczystości, a ja stałam wysoko, na obłoku i w roli bogini rzucałam złote strzały. Ale jutro po-

południu jest doroczne święto gejsz i tancerek; będziemy wszystkie w najpiękniejszych kostymach... Przyjdź koniecznie.

— Poszedłem potem do pani Powój i przybrałem minę uroczystą, gdyż, jak mi to jeszcze w lecie moja teściowa zapowiadała, na październik miała zjechać pani Chryzantema z mężem.

Nie było jej jednak. Widocznie w przeznaczonym było zapisanem. abym pani Chryzantemy nigdy już więcej ujrzał nie miał...

Cóż jednak dzieje się z panią Brzoskwinią? Jest chorą. Lecz nie niebezpieczną.

Krzęta się koło niej stara służąca, która później oznajmiła mi w tajemnicy, że to młodzież w pani Brzoskwinii zamiera...

(C. d. n.)

cerny, prowadził tam... gospodę i na beczech z wina pisał artykuły o polityce i estetyce.

Wspomnę jeszcze o bajecznie utylm redaktorze pewnego bardzo poważnego dziennika Casalim, zwanym „najlżejszym dziennikiem całych Włoch“; o koleżce Norsa, z Secolo, właścicieli największego nosa na całym półwyspie.

K. Rosscay.

Dublany i Dublańczycy.

O miłą od Lwowa, w kierunku do Żółtów, wylania się na widokiem smuga brzozewego i świerkowego lasu. Lasek ów — to brama do Dublinu.

Szkola dublańska, założona w r. 1856, istnieje pół wieku. Za parę miesięcy fakt ten będzie uroczysto upamiętniony.

Od skromnych nad wszelki wyraz początków do obecnego swego stanu, który bez przesady można nazwać stanem kwitnącym, przeżyła szkola dublańska długą i zmuśną drogę.

Cała historia tej szkoły w pierwszym jej okresie jest pasmem najpiękniejszych aktów obywatelskiej ofiarności. Jak sama szkola i folwark powstały z funduszów, zabranych w drodze składek, podobnie i fundusz, potrzebny na utrzymanie zakładu, pochodził głównie z ofiar prywatnych.

Wybudowano ją jako szkołę wyższą z pełnym znaczeniu tego wyrazu. Zrevidowano i uprządkowano plan nauk. Uzupełniono zbiorów. Ulepszono i podniesiono tereny doświadczalne.

Celem zakładu jest kształcić naukowo przyszłych właścicieli, dzierżawców i rządów większych posiadłości ziemskich na samodzielną gospodarstwo.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Nie tak dawno jeszcze przemieszanie w Dublanach dla studentów nie należało do przyjemnych. Malej kultury wioska nie mogła zdobyć się na odpowiednią ilość mieszkań, zastosowanych do średniej bodaj stopy życiowej. Trzeba

było zadowalać się ciemnymi i duszonymi chatkami chłopskimi, dziękując Bogu, że mają bodaj — kominy. Młodość znosiła jednak chętnie i łatwo te konieczne i nas następną przemianę...

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc sierpień 1905.

Pr numerata „Gazety Narodowej“ wynosi miesięcznie we Lwowie 1 zł.

(2 kor.), a z przesyłką pocztową o 25 ct. drożej. Kwartalnie we Lwowie 6 kor., na prowincji 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 3 sierpnia 1905.

Kalendarzyk

W piątek 4 sierpnia Dominika Wyz. — Gr. kat. Marij Mandal. — Kal. słow. Ostromiara. Wschód słońca 4:46, zachód 7:25.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla nas. pr. numeratorów Ziarna dodatek bezpłatny za listę: p. t.: „Czem się trzymamy“.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powraca w niedzielę do Wiednia ze swego urlopu w Wietl. Zaraz w najbliższych dniach uda się do Ischl do cesarza.

Z ministerstwa rolnictwa. Szefami sekcji w ministerstwie rolnictwa zamianowani zostali Alfons br. Weiss von Starckenfels i Karol Webern.

Mianowania. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu Stanisława Krzyżanowskiego zwyczajnym profesorem nauk pomocniczych historii i historii średniowiecznej w Krakowie.

Opóźnienie zamku królewskiego na Wawelu z powodu wojkowej już ukończono. Kancelary, sąd, areszt garnizonowe przeniesiono do nowych koszar, zaś batalion 56 pp. do bastionu fortecznego.

Prawo publiczności. Począwszy od r. szkolnego 1904/5 nadało ministerstwo oświaty prywatnej szkoły ludowej 4-klasowej żeńskiej, utrzymanej przez Siostry szkolne de Notre Dame we Lwowie.

Po strajku robotników budowlanych. Po onegdajszym zgromadzeniu strajkujących na placu powstającym, gdy uchwalono przyjąć ugody i wrócić do pracy, przyjeżdż przed halą muzyczną do burliwego zajścia między grupą robotników a kilku przewodnikami partii.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczór zażył ślusarz kolej. Jan T. w znacznej ilości rozczynił fosforowego w zamiarze samobójczym, z powodu niesnasek domowych. Wesłane pogotowie ratunkowe przepłukało desperatowi żołądek i pozostawiło go kuracyi domowej.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

Zatrucie grzybami. Nowy wypadek zatrucia grzybami zaszedł wczoraj we Lwowie. O to żona woźnicy Katarzyna Bohonewska uzbierała sobie grzybów z rugatka Zieloną i nie wiedząc, że niektóre z nich są trujące, zjadła je, poczem zachorowała ciężko.

leżący wieczorem rosta, potężniała i biegła ku niebu pieśń z piersi tysięcy, jak echo gromu potężna, jak burza wspaniała, pieśń ludu „Mnoha lita“.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wielu w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

Wiele w Zakopanem, odbyły, jak donosiliśmy w poniedziałek w sprawie szkół w Królestwie, charakteryzując następująco korespondent Casusa: Jesteśmy po wiecu w sprawie szkolnej w Królestwie Polskim.

stracający w szalonym pędzie spuścili się z 2 pietra po rusach mosiężnych; konie same wyszły ze stajni, zajmując miejsce przy sikawkach; zory automatycznie opady na ich grzbiety. Wszystko gotowe. Przypojąca węża, już mają parę i pompy są w pełnym biegu.

Następnie udał się ks. arcybiskup na parowiec połarny, całe towarzystwo wsiadło na okręt, który puścił się w górę rzeki. Tu puszono w bieg wszystkie pompy. Cztery potężne strumienie wody wzniosły się w powietrze. Następną przyczepiono jedną sikawkę; cały parowiec drgał konwulsyjnie od niemiernie szybkiego biegu maszyn parowych.

Kongres syjonistów w Bazylei skończył się wczoraj. Prezydent syjonistów wybrany został panier Wolfsohn a siedziąc wielkiego komitetu przeniesiono z Wiednia do Berlina.

Zjazd katolików niemieckich odbędzie się w tym roku w Strasburgu w dniach od 20 do 24 sierpnia.

Pius X i sądy włoskie. Z Rzymu piszą: Skomplikowana kwestya prawa będzie miała być rozstrzygnięta przez sądy włoskie. W r. 1901 umarła w Rzymie pani Ottalavi, zapisując swój majątek, składający się z domu w Rzymie, Stolley Apost. Leon XIII nie przedsięwziął był kroków celem wejścia w posiadanie domu, który objął najbliżsi krewni zmarłej zapisaodawczyni, ale Pius X w roku zeszłym polecił jednemu z adwokatów kuryi, aby spadtek odobrał.

Bankrutstwo Julajota w Paryżu, o którym donoszą depesze, wywołało ogromne wrażenie w całym świecie i odbiło się poważnie na całym targu cukrowym. Julajot był bogaczem, zasoboannym na kilkadziesiąt milionów franków.

Wiele ruskim w Turzem (pow. starosamborski) odbył się pod gołym niebem za staraniem powiatowej organizacji komitetu narodowego. Na dziedzinie parochy Jasieniokiego zebrało się — według Dłza — około 500 wiecówników.

Wiele ruskim w Turzem (pow. starosamborski) odbył się pod gołym niebem za staraniem powiatowej organizacji komitetu narodowego. Na dziedzinie parochy Jasieniokiego zebrało się — według Dłza — około 500 wiecówników.

Wiele ruskim w Turzem (pow. starosamborski) odbył się pod gołym niebem za staraniem powiatowej organizacji komitetu narodowego. Na dziedzinie parochy Jasieniokiego zebrało się — według Dłza — około 500 wiecówników.

Wiele ruskim w Turzem (pow. starosamborski) odbył się pod gołym niebem za staraniem powiatowej organizacji komitetu narodowego. Na dziedzinie parochy Jasieniokiego zebrało się — według Dłza — około 500 wiecówników.

Wiele ruskim w Turzem (pow. starosamborski) odbył się pod gołym niebem za staraniem powiatowej organizacji komitetu narodowego. Na dziedzinie parochy Jasieniokiego zebrało się — według Dłza — około 500 wiecówników.

Wiele ruskim w Turzem (pow. starosamborski) odbył się pod gołym niebem za staraniem powiatowej organizacji komitetu narodowego. Na dziedzinie parochy Jasieniokiego zebrało się — według Dłza — około 500 wiecówników.

Wiele ruskim w Turzem (pow. starosamborski) odbył się pod gołym niebem za staraniem powiatowej organizacji komitetu narodowego. Na dziedzinie parochy Jasieniokiego zebrało się — według Dłza — około 500 wiecówników.

Wiele ruskim w Turzem (pow. starosamborski) odbył się pod gołym niebem za staraniem powiatowej organizacji komitetu narodowego. Na dziedzinie parochy Jasieniokiego zebrało się — według Dłza — około 500 wiecówników.

Z nich jednak nie wynika nie na poparcie hipotezy o jednostronnej zmianie klimatu (na lepsze lub gorzej). Także historyczne precedensy nie uprawniają do żadnych wniosków co do stałej zmiany klimatu na większym obszarze.

Zmarli.

Ks. Bazyli Topór Kamiński, rada konsystorsyjny dyoccezji stanisławowskiej, najstarszy jubilat duchowieństwa ruskiego w kraju, zmarł w 97 roku życia, a w 72 kapłaństwa, w Lachowicach, gdzie przez lat 66 był proboszczem.

MAŁY FEJLETON.

Z dziejów wachlarza.

Czy wachlarz może mieć dzieje swoje? — odpowiedzianą na to są liczne studia o tym przedmiocie lekkim, delikatnym. Uczni historycy nieraz już wznosili go na tron historyi i opowiadali o jego losach w różnych czasach i wśród różnych narodów.

Obecnie Niemcy pozzdrobili Francuzom tego dzieła i historyk niemiecki Jerzy Buss, wystąpił z nową książką o wachlarzu.

W najdawniejszych czasach wachlarz należał do insygnij władzy. Nie berto dziwnym w ręce pierwszej królowej Egiptu, lecz wachlarz. W Japonii, jeszcze w wieku ubiegłym, wachlarz misteryj, z żelaza wykuty, złotem inkrustowany, był ozdoba głównego wodza wojsk japońskich, niby buława marszałkowska.

Zaczawszy od II wieku aż do XIV przy uroczystych nabożeństwach stał zawsze przy ołtarzu dyakon z wachlarzem z piór pawich lub innych.

Pierwotnie zwyczaj ten wywołała potrzeba chronienia sprzętów, przy ceremoniach religijnych używanych, od natręta much i innych owadów.

Do dziedziny potrzeby i pożytku powoli, z biegiem czasu, wachlarz przechodził w dziedzinę elegancji, aż wreszcie w okresie Odrodzenia stał się przedmiotem zbytku.

Do XVIII wieku wachlarzami postugiwali się mężczyźni na równi z kobietami, Fryderyk Wielki, a nawet Napoleon, nie gardził wachlarzami w dni upalne.

Z XVIII wieku wachlarzami postugiwali się mężczyźni na równi z kobietami, Fryderyk Wielki, a nawet Napoleon, nie gardził wachlarzami w dni upalne.

Z całego świata.

Innsbruck 3 sierpnia. Panowała tu wczoraj gwałtowna burza z niezwykłym silnym wiatłowaniem elektryczności. Piórno uderzył wieczorem w podciąg kolejowy.

Gasteln 3 sierpnia. Przybył tu wczoraj po potudni król belgijski Leopold.

Swinemünde 3 sierpnia. Aresztowano w Osternthafen pochodzącego z Austrii urzędnika berlińskiego fabryki optycznej z zarzutem szpiegostwa wojennego, w chwili, gdy fotografował teren forteczny.

Gora 3 sierpnia. W sasko-turyngijskim okręgu tkackim wydano 12.000 robotników, domagających się podwyższenia płacy.

Selamanka 3 sierpnia. Trąba wodna wyrządziła wielkie szkody.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich koleji państwowych. Dnia 2 sierpnia 1905 r. o godzinie 7 rano.

Krytyka i teatr. Wspomnienie studenta. Lat z górą dwadzieścia minęło od chwili, gdy zaciągnąwszy się w szranki uniwersytetu lwowskiego, w chwilach wolnych od nauki spędzałem wieczory w teatrze, gdyż już wtedy myślałem o nim, duszą całą byłem mu oddany, a jednym marzeniem biednego studenta było móż przynajmniej... pisać o teatrze.

Krytyka i teatr. Wspomnienie studenta. Lat z górą dwadzieścia minęło od chwili, gdy zaciągnąwszy się w szranki uniwersytetu lwowskiego, w chwilach wolnych od nauki spędzałem wieczory w teatrze, gdyż już wtedy myślałem o nim, duszą całą byłem mu oddany, a jednym marzeniem biednego studenta było móż przynajmniej... pisać o teatrze.

